

Prenumerata

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 6 kop. —
Półrocznie	3 " 50
Kwartalnie	1 " 25

Data	7 Październ. Najd. M. P. Rózańcowej.
" 8 "	4. Brygidy Wdowy.
" 9 "	4. Bogdana Op. i Dyonis.
" 10 "	4. Franciszka Borg. W.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zwolera i Dubeltowej; składki papieru: Rakowskiego i Pajęcowskiego; handle: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 8
Zachód " " " 5 " 28
Diagoda dnia " " " 10 " 59
Ubytek " " " 5 " 23

Kierunek „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kurjera Warszawskiego” i „Wiccu”.

## Od Redakcji „Gazety Radomskiej”

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.

Przedpłata wynosi: w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie 40 kop.	
Za odnośnienie do domu kop. 5 miesięcznie.	

na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycji:

Rocznie	rs. 5
Półrocznie	2 k. 50
Kwartalnie	1 " 25

Każdy z nowo przybywających prenumeratorów otrzymuje początek drukującego się znakomitego romanu p. t. „Serce Erinou”.

## Młodzież i jej ideały.

Z powodu artykułu „Młodość idealowa” w Nr. 71 i 72 „Gaz. Radom.”

I.

Wypadki polityczne końca zeszłego stulecia i przez cały ciąg obecnego znakomicie wpłynęły na proces przeobrażenia na-

szego społeczeństwa. Może to być smutne dla jednych i niewesołe dla drugich, rzeczywistość o to nie pyta, biegnie ona swoim trybem.

Jesteśmy świadkami walki o wpływ i znaczenie w społeczeństwie czynników, które w skarbnicy naszych aspiracji i czynów wniośły cztery następujące po sobie pokolenia.

Czynniki te miały i mają na względzie, każdy oddzielnie, dobro ogółu, w rzeczywistości zaś są przedewszystkiem wyrazem dążeń tej warstwy społecznej, która skutkiem rozwoju wewnętrznego i warunków zewnętrznych górowała nad innymi w społeczeństwie.

Wiadomo, że w dawnej, przedrozbiorowej Polsce rej wodzili możnowładcy. Liczna szlachta, która się nazywała „narodem”, była to wierna służba, którą panowie pomimo złotej wolności nie wolili w widokach osobistych i, rozumie się, interesem samej szlachty obcych.

Podczas rozbiorów nastąpiła spóźniona reakcja i wyraz jej pozostał w literaturze politycznej „Sejmu czteroletniego”, główną myślą której jest walka z przywilejem o prawa obywatelskie dla wszystkich warstw.

Arystokraci wprowadzili do nas zwyczaj dworu i salonu francuskiego z racjonalizmem jego filozofów i poetów, którzy teorie polityczne i formy poetyckie klasycznych narodów chcieli zastosować i rozpowszechnić pomiędzy nowoczesne narody, znacznie liczniej i inaczej uorganizowane. Jest to przed pseudoklasyzmem.

Większość możnowładców znikła z widowni. Na dworach zagranicznych pozostawali lokajskie urzędy. Wypadki i klęski rozszedły również szlachtę. Opróżnione stanowiska zaczęły zajmować coraz liczniejsze następstwa spolszczonych Niemców, przechrztów z żydów, wogóle ludzie bez tradycji, urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy. Ten społeczeństwa nadawała jednak szlachta; jej upodobania, jej gusta, towarzy-

skość, poetyczność, czasami lekomyślny i fantazyjny temperament, przesady i nawyknienia pańskie oraz pragnienie odzyskania politycznej niezawisłości górowały i rządziły.

Świeżona poezja romantyczna z niechętnym rozwojem uczuć narodowych i apoteozą wyobrażeń się wyrazem tej siły, która również w sferze politycznej była motorem ruchu 31-go i 63-go roku.

Od owego czasu datuje się upadek materialny szlachty, która po uwłaszczeniu włościan w sposób, uznany za pokojowo-społeczno-rewolucyjny, traci coraz więcej na wpływie i znaczeniu, przechodząc całkowicie do mieszczaństwa. Takie były losy prądu romantycznego, którego czynnikami jednak nie wymarły, lecz słabe same łączą się z innymi z konieczności i ulegają przez to pewnym, znacznym jednak przeobrażeniom.

Wzbogacone mieszczaństwo, które obecnie skończyło się rozwojem i rozgałęzieniem, wywarło wpływ na społeczeństwo nasze stosunkowo najobserwniejszy i najgłębszy. Czynnik mieszczański powiększył bogactwo jednych grup i niedoległ drugim.

Bogactwo to odnosi się zarówno do sfery materialnej, jak umysłowej i moralnej. Niesłychany rozwój przemysłu i handlu, praca na podstaw, myśl, że każdy człowiek ma prawo i obowiązek gonić za poprawą losu, za szczęściem, rozwój umysłowy dla rozwoju materialnego, nauka, wiedza dla bogactwa narodowego a bogactwo narodowe dla nauki i wiedzy — oto fakty i pojedy, które się odbyły i wkorzenione zostały w umyśle wielkiej ilości osób, należących do wszystkich warstw społecznych.

Paniami epoki tej są przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju: fabrykanci, bankierzy, kupcy, obywatele mający, rzemieślnicy. Interesem niby całego ogółu, głównie zaś i najwięcej tych panów ich rodzin, popierają lekarze, adwokaci, artyści, literaci, dziennikarze, pedagodzy, inżynierowie

wie i wogóle prawie cała inteligencja. — Obywatele ziemscy bowiem interesów już nie mają, a włościanie „jeszcze” nie mają. Chceć przez to powiedzieć, że zubożała szlachta skutkiem klęsk i braku środków, dla zaspokojenia swych potrzeb musi takowe zmniejszać i ograniczać, chłopci zaś nie uczuwają jeszcze tych potrzeb, któreby trzeba było zadowalać przez opłacanie inteligencji.

Jest to prąd tak zwany pozytywny. Jeżeli mieszczaństwo, które, jak się zdaje, przeżyło już narodziny, rozwój i kulminacyjny punkt swego panowania, będzie coraz więcej chyliło się do upadku, to z konieczności rzeczy wcześniej lub później czynnik mieszczański, dotychczas górujący, zwyciężony zostanie przez siłę nowego prądu: „ludowego”, który wzrasta równoległe i w miarę przeżywa się i wyrażania starego prądu.

Inteligencja traci powoli grunt pod nogami. Młodzież z pośród niej szukać musi pola dla zastosowania swojej pracy gdzieś indziej i póki ono nieprzystępne, przygotowywać się do tej pracy, korzystniej również dla ogółu, a przedewszystkiem dla tych uowych obywateli w walce o zasady i czyny.

Młodzież ta nosi miano „społeczników”. Jest to *nom de guerre*.

## Słownko o teatrze.

Po za potrzebami materialnymi życia naszego dla każdego cywilizowanego osobnika istnieje jeszcze obszerna sfera podmiotowych potrzeb i aspiracji duchowych, zadość uczynić którym każdy, o ile jest w stanie, powinien. Do takich duchowych potrzeb naszych należy sztuka, z niej jeden odłam — scena, jako przybytek sztuki dramatycznej, jako widowiska ucieleśnionych pomysłów twórczych, natchnionych marzeń, podpatrzonych obserwacji, jako obraz życia, satyra zdrożności, ambona

— Nie chciałam, abyś wiedział, ile miałam smutków w życiu. Czyliż złą byłam ci matka?

Mówiąc te słowa, spojrzała tkliwie na pięknego, dorosłego młodziana.

— Co to gadać głupstwa — odrzekł nieco zszorstko — na całym świecie nie ma lepszej matki.

— Robiłam, co mogłam, Standish.

W tej chwili donośny, rozkazujący głos przerwał jej mowę:

— Kto tam pali obok łnu?

Standish zmarszczył brwi, zgasił ogień i wsunął fajkę do kieszeni.

— Ach, to ty Clinton! — zawołał młodszy o trzy lub cztery lata od tegoż dość przystojny pieszczoszek, z niebieskimi oczyma i rudymi włosami, wychodzący właśnie z kantoru. Wyświetlony według ostatniej mody, wyglądał raczej na daudego z Londynu, aniżeli na młodszego współpracownika firmy „Hardinge i Syn”.

— Zdaje się — mówił dalej — że mógłbyś mi odpowiedzieć przynajmniej. Nie spodziewałeś się ujrzeć mnie tak wcześnie i dlatego dopuszczasz się nadużycia.

— Nie myślałem wcale o panu, master Walter — odrzekł, rumieniąc się Standish, jednocześnie zaś matka jego oddaliła się spiesźnie.

— Tak? — wymówił Walter Hardinge z pogardliwym uśmiechem — a więc zmuszę cię do pamiętania o mnie, skazując na zapłacenie kary, jak każdego robotnika, za nieposłuszeństwo i naruszenie sakazu palenia w pobliżu pak ze lnem.

— Jak się panu podoba, master Walter — odpowiedział Standish, dotykając czapki ruchem ręki, nie oznaczającym szczególnego szacunku.

Do wieściwości tam doprowadzony syn fabrykanta, w najwyższym uniesieniu wykrzyknął:

— Nie myśl, że możesz sobie tyle pozwalać, że z łaski mojego ojca jesteś majestrem od kilku tygodni.

Wtem ośwał się dźwięk fabryczny. Robotnicy powracali spiesźnie. Walter Hardinge wszedł do kantoru, a Standish cały wzburzony udał się do zajęcia swego w drugim skrzydle fabryki.

Katty Clinton nie dochodząc do wrót, spotkała powracającego robotnika, który poprzednio rozmawiał z nią na dziedzińcu. Peter Carcoran, niepozorny, chuderlawy, o przysygam wroczku czółowieczek lat pięćdziesięciu, śmiał zbliżyć się do niej mimo widocznych z jej strony usiłowań uniknięcia tego spotkania.

— Hej, Katty! — zawołał poufale — nie mówiłaś więc synowi o pobycie w Glasgowie?

— Milcz, Peter — odrzekła prędko — powiedziałam już, że nie każda rozmowa jest miłą.

— Prawda, im mniej o tem mówić, tem lepiej — zauważył zuchwale. — Słyszysz dźwięk, do widzenia zatem wkrótce, odwiedź was kiedy wieczorem, ale możesz być spokojna, Katty, przy chłopcu twoim milczeć będę.

Umyśl powracającej do domu Katty

pełen był trwożnych myśli. Nawet przygotowanie skromny posiłek, rozważała, co odpowiedzieć synowi, gdy zapyta o to, co sądziła być pogrzebanem w niepamięci wiecznej. Peter Carcoran kochał ją nigdy, ale uczucie jego legło w sobie jednocześnie najgorsze cechy miłości i niewiasty celtyskiej. Nie cierpiała go więc i nie ufała mu a serce jej drżało instynktową obawą na myśl, że kiedykolwiek przy pierwszej lepszej sposobności Standish zapytał może Petera o to, co właśnie przed nim najstaranniej ukrywała.

Standish tymczasem wziął się do zwykłej swej roboty, zapomniałszy już o rozmowie matki z Peterem; większe daleko bowiem wrażenie wywarły nań obrażające słowa Waltera. Obadwaj młodzi ludzie czuli ku sobie jakąś bezwiedną, wzajemną niechęć, nie rozumiejąc wszelako jej powodu. Pracując w tak posępnym urobojeniu, Standish przypadkowo spojrzał na Petera, zajętego obok właśnie i nagle przypomniał mu się jego wyraz. Dziwnem to mu się wydawało, że matka nigdy nie wspominała o swoim pobycie w Glasgowie i o jego tamte urodzenia. Postanowił zatem wypytać o to wszystko tegoż jeszcze wieczora albo nawet wcześniej, gdy mu obiad przyniesie. Nagle, niezwykły jakiś ruch wśród robotników, którymi zarządzal, zwrócił jego uwagę. Podniósłszy oczy, ujrzał Waltera, wchodzącego do warsztatu wraz z ojcem i jakąś młodą panienką.

(D. c. n.)

## SERCE ERINU.

Roman irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Standish szybkim spojrzeniem zmierzył mówiącego a następnie matkę.

— Do Glasgow! — wymówił z zadziwieniem — ależ matka nigdy nie była w Glasgowie.

— Jakto, czyliż nie tam? — mówił robotnik — nie wiem zresztą, ale zdaje mi się, że to z Glasgow Katty przyjechała z dzieckiem — ależ matka nigdy nie była w Glasgowie.

Katty Clinton w tej chwili zbierała rzeczy w węzeł, ale ręce jej tak drżały, że zaledwie mogła go zawiązać.

— Nigdy nie mówiłaś mi, matko, o pobyte swym w Glasgowie — rzekł Standish, zwracając się do niej.

— Nie zawsze wspomnienie jest miłym — odparła, jakby unikając odpowiedzi — czy nie tak, Peter?

— Sama to wiesz najlepiej, Katty — powiedział robotnik, odchodząc — ale daj mi, że nigdy nie mówiłaś o tem synowi.

— Czy byłeś kiedykolwiek w Glasgowie, matko? — pytał ciekawie Standish, dobywając z kieszeni fajkę i nakładając ją tytoniem.

— Tak! — odpowiedziała krótko Katty Clinton.

— Dlaczegoż ja o tem nie słyszałem nigdy?



identów i pięknej mowy. W naszych warunkach społecznych scena nie tylko cywilizacyjno-społeczna, ale specjalnie „nasze” posiada znaczenie. Popierać jej rozwój jest powołaniem obywateli każdego dobrze myślącego obywatela.

Nie idzie zatem, abyśmy najmniejszą lichobę popierali dlatego, że nasza, swojska, przeciwnie, dla frymarczych ciężką pracę swych „białych murzynów” „imprezariów”, dla niepowolanych, obcych talentów i pracy niedobitków aktorskiej cygany, dla nieudolnych produkcji, obniżających poziom sztuki i smaku publiczności — budźmy surowym, nie znajmy litości — ni wziędów! Popierajmy sztukę, ale popierajmy ją rozumnie! To też, gdy w progi naszego skromnego, ale poważnie zapisanego na kartach sztuki prowincjonalnej przybytku Melpomeny i Talii, wkroczy sforna, chętna do pracy i postępu gromadka, licząca w swem łonie spory zastęp utalentowanych osobistości, cieszących się wyrobioną już renomą i sympatją, gdy na jej czele staną wybitni artyści, którzy nie zatracili sami aspiracji artystycznych, pociąg do grania i doskonalenia się w swym zawodzie, gdy całą tę gromadkę ożywi poczucie chęci pracy i sumiennego służenia publiczności — wówczas należy im się od nas poparcie serdeczne i uznanie zupełne.

Nie bawmy się w zoilów! Bądźmy krytyczni, ale krytyczni rozumnie!

Ciężkie warunki bytu społecznego odbić się musiały i na teatrze. Kosztowna wystawa, drogie kostiumy, *mise en scene à la Meiningerzy* — to nie dla nas gratki!

„Wiele stawa grobla!” Nie wymagajmy w Radomiu efektów warszawskich lub zagranicznych scen. Koncesja za koncesję, ustępstwo za ustępstwo. Bądźmy więc kontenci, że ceny miejsc zastosowane są do naszych kieszeni. Wobec wprowadzenia na repertuar przedstawień popołudniowych, z cenami o połowę zmniejszonymi, pójście do teatru raz na tydzień nawet dla wcale niezamożnych rodzin jest zupełnie doścignięciem.

Dla kawalera zaś w budżecie miesięcznym kilka rubli, wydanych na teatr, nie uczyni żadnej prawie różnicy, zwłaszcza, gdy zwróci się uwagę na korzyści, jakie odnieść można z przepędzenia czasu w teatrze, zamiast na grze w „kości” lub przesiadywanie w knajpie.

Z powiedzianego wynika, że w Radomiu dobry teatr powinien cieszyć się statkiem, podczas kilkumiesięcznego pobytu powodzeniem.

Tymczasem tak nie jest. W danym razie — jak i w wielu innych — lubimy się rządzić fantazjami, nieraz... niewytłumaczonymi. „Owczym (*excusez le mot*) pędem” pójdziemy na „Upartego Kerabana” czyli „Podróż nokoło Czarnego morza”, a na nieznana, elegancka, pełna dowcipu komedję: „Soboty” wysłamy kilkunastu reprezentantów dobrego smaku. Będziemy chodzić i popierać najliczszą trupp, skoro chodzenie do teatru stanie się modnym w danej chwili. Względem dobrej trupy pozostaniemy apatyczni dopóki już „po czasie” — gdy umowa zawożym ją gdzieś indziej, nie zaciemiemy jej żałować i uwielbiać w chwili wyjazdu.

Świadczy to bądź co bądź, że zamiłowanie do sztuki nie stało się jeszcze u nas potrzebą duchową mas, że dotąd jest ona zabawką a nie rozrywką, bawidełkiem, ale nie pieszczochem.

Słowa powyższe, jak się łatwo czytelnik domyśla, podyktowała nam ta smutna okoliczność, że bardzo przyzwolite i sympatyczne towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem pp. Dobrzańskiego i Reckiego, posiadając w gronie swym wybitne siły dramatyczne i wokalne, jak pp. obu dyrektorów, Glogera, Józefowicza, Idziakowskiego, Rózańskiego, Danielewskiego, Werowskiego, Grodeckiego, panie: Idziakowską, Nowicką, Kościelicką i inne, dając sztuki nowe i wystawiając je sumiennie, przy widocznym nakładzie pracy i starań, dotychczas nader niezadowolającym cieszy się powodzeniem.

Po części przypisujemy fakt ten niepomniernemu wysławianiu w ciągu ostatnich kilkunastu dni groźna na widowiska z celem publicznym. Bądź co bądź — wydanie tysiąca kilkuset rubli na przedstawienia amatorskie i koncert uczniowski, musiało się odbić na powodzeniu kasowym stałego teatru.

Zład zapewne poszło, że wiele osób, wiedząc naprzód o wydatkach, jakie pociągną za sobą filantropijne widowiska, wstrzymywało się z pójściem do teatru; obecnie zaś, gdy widowiska owe kończą się, nie będą miały potrzeby — zapoznawania istnienia teatru.

Dla tych, którzy, z jakichkolwiek powodów, dotychczas w teatrze nie byli, czuliśmy się w obowiązku wyrazić nasz sąd w tej sprawie i dając rękojmię miłej zabawy, zapewnić ich, że trupa, którą posiadamy obecnie, zasługuje na poparcie ogółu.

**Administracja „Gazety Radomskiej” uprasza Szanownych pp. Prenumeratorów o łaskawe i natychmiastowe zawiadomienie Redakcji o każdorazowym niedoręczeniu „Gazety” przez roznościela.**

## Wiadomości bieżące.

**Zmiany służbowe w gub. radomskiej.** *Naznaczeni:* Andrzej Czerński na kasyera kasy miejskiej w Koźlenicach.

*Uwolniony:* Urzędnik do pisma przy rządzie gub. Stanisław Kapuciewicz.

**W sąsiedztwie Dobr. Państwa:** Mianowany leśniczym w leśnictwie zwolenieckim Jakowski.

**W dyrekcji naukowej radomskiej:** Mianowani: Jakób Lipiński nauczycielem matematyki i fizyki w gimnazjum męzkim w Radomiu. Bazyli Salia nauczycielem języka ruskiego i literatury, historii i geografii w progimnazjum żeńskim w Sandomierzu. — Nauczyciel języka ruskiego, historii i geografii w progimnazjum męzkim w Sandomierzu, Ignacy Dączyński, nadzorca męskiego i żeńskiego progimnazjum w tamże mieście. — Nauczyciel progimnazjum męskiego w Sandomierzu, Józef Nowicki, nauczycielem języka polskiego w progimnazjum żeńskim w tamże mieście.

Nauczyciel matematyki i fizyki w gimnazjum żeńskim w Radomiu, Feliks Terpiłowski, nauczycielem tychże samych przedmiotów w gimnazjum męzkim na Przadze (w Warszawie).

Zarządzący progimnazjum męzkim w Sandomierzu, Aleksy Świątuchin na taką samą posadę do Łodzi.

Nauczyciel szkoły ludowej w Żarnowie, Stanisław Serafin, przeniesiony do Radomysza.

Nauczyciel szkoły ludowej w Racznie, Konstanty Pietrusiewicz, przeniesiony do Aleksandrowa.

Nauczyciel szkoły ludowej w Begowie, Bartłomiej Anstalsis, przeniesiony do Stucka.

Nauczyciel szkoły ludowej w Aleksandrowie, Walenty Miłuk, przeniesiony do Żarnowa.

**Uwolnieni:** Nauczyciel religii rzymskokatolickiej w szkołach miejskich w Koźlenicach, ks. Laurenty Siek, z powodu przeniesienia do innej parafii.

**Ustawa przytułku poprawczego dla nieletnich dziewcząt,** przesłana i komitet Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych wypracowana, w tych dniach przesłana została p. gubernatorowi warszawskiemu dla przedstawienia władzy wyższej do zatwierdzenia.

**Zapise testamentowy rs. 1000,** przez Józefa Rejehmana na rzecz Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych uczyniony, ministerium spraw wewnętrznych zatwierdziło.

**W „Now. wr.”** czytamy: „Wyrażaliśmy nieraz powątpiewanie, czy jest taki urząd, gdzie nie znajdowałoby się na służbie żydzi. Otóż okazuje się, że takim wzorowym zarządem jest departament poczt i telegrafów, gdzie na 22.000 urzędników nie ma ani jednego żyda i przyjmowanie ich pod żadnym pozorem nie jest cierpieniem”.

**„Nowosti”** donoszą, że niebawem wydane będą nowe przepisy, dotyczące się przewożenia na kolejkach t. zw. wagonów cystern z olejami naftowymi. Każda cysterna ma być opatrzona plombą zarządu skarbowego, oprócz zwykłych plomb kolejowych.

**„Grażd.”** dowiaduje się, że ministerium finansów zajęte jest obecnie debatami nad podaniem reprezentantów grupy kupców w kwestyi podwyższenia cla od węgry na granicy lądowej do rubla, a na morskiej do 75

kop. Projektuje się w tej sprawie naznaczyć cla na granicy lądowej przynajmniej o 15 kop. w złocie wyżej, niż na granicy morskiej.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne.** Dziś w kościele parafialnym w czasie sumy słowo Boże głosił będzie ks. Karol Stawinski.

W kościele po-Bernardyńskim podczas sumy, celebrowanej przez ks. rektora Krawczyńskiego, kazać będzie ks. Tiakor. **P. Franciszek Ejmond,** radomianin, utalentowany artysta-malarz, bawi od dni kilku w mieście naszym.

**Na celsa szlachetne.** W poniedziałek d. 8 b. m. w sali resursy obywatelskiej grono amatorów i amateerek na szpital św. Kazimierza i na wpisy dla niezamożnych uczniów odegra dwie komedjki a mianowicie: „Dzieciaki”, Świderskiego i w „Poczekalni doktorackiej”, G. Dolińskiego.

W dziale muzycznym, wielce urozmaiconym, przyjmują udział: p. Helena Radlińska, śpiewaczka, p. Aleksandra Horodyńska, pianistka, pp. Żalucki, skrzypek, Rybacki i Bednarz.

Przedstawienie i koncert zakończą bardzo efektowne żywe obrazy.

**Tombola.** Dowiadujemy się, że powstał projekt urządzenia w sali resursy miejscowej tomboli na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

Znowu więc będziemy mieli zabawę, która, jak zawsze, powieść się powinna świetnie.

**Zmiana rozkładu jazdy pociągów** na sezon zimowy na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej nastąpić ma w d. 13 b. m.

**Fabryka przetworów owocowych,** założona przed paru tygodniami na Glienicach przez pp. Perkowskich, otrzymuje coraz nowsze i większe zamówienia, co jest do dem, że rozwija się coraz pomyślniej.

**Burza.** We środę wieczorem przeciągała nad miastem naszą burza z grzmotami i błyskawicami.

Deszcz rzęsy, towarzyszący burzy, dla rolników był prawdziwym błogosławieństwem.

**Biedna dziewczyna,** Erazma Garlikowska, na którą w Redakcji naszej osoby miłosierne składały ofiary, zakończyła życie we czwartek rano.

Szukawicom, biednym i szlachetnym pracownikom, na których rękach zamknęła powieki niezaszcześliwa, należała się słowa serdecznego uznania za opiekę i troskliwość, z jaką otaczali tę męczennicę.

Pozostała kwota, złożona w Redakcji naszej, w sumie rs. 15 kop. 80 wręczyliśmy Szukawicom na koszt pogrzebu.

**Ukarany.** W piątek po południu przez ulicę Lubelską jakiś podmiejski obywatel wiódł na postrońku własnego syna i co chwila okładał go niemilosiernie kijem.

Defilada, ta przypominająca jakąś scenę ze średnich wieków, trwała jednak niedługo, gdyż z rozkazu p. policmajstra ojciec, katuszą dziecko, pociągnięty został do odpowiedzialności.

Serdeczne uznanie należy się p. policmajstrowi, że ochronił publiczność od wstrętnego widoku i w sposób należyty ukarał winnego.

**Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności** na posiedzeniu, w dniu 21 września (3 października) r. b. odbytem, postanowiła.

1) Zatwierdziła rachunek szczegółowy robót, wykonanych w domu przytułku na ogólną kwotę rs. 188 k. 79, upoważniając p. kasyera do wypłaty i jednocześnie oświadczając publiczne podziękowanie p. Rucińskiemu, budowniczemu za bezinteresowny kierunek i troskliwy dozor nad wykonaniem i robotami, gdyż stosunkowo niewielkim wydatkiem zdołał pozyskać jedną szóstą więcej, a tem samem pomniejszenie dla sześciu osób w domu przytułku.

2) Fundusz rs. 20 z zapisu ś. p. Fricka wypłacił Choteckiemu Władysławowi, podupadłemu rzemieślnikowi.

3) Przyjął do domu przytułku Michała Fułńskiego.

4) Przyznał pożyczkę rs. 40 Łaskowskiej Apolonii za solidarnym poręczeniem dwóch odpowiedzialnych osób.

5) Zatwierdzić wypłacone wsparcia wdowie Hirs z rs. 5 z powodu śmierci męża i rs. 3 Sokolowskiej Maryi z powodu choroby dziecka.

6) Wypłacić wsparcie jednorazowych trzydziestu dziewięciu osobom w kwocie rs. 51 k. 75.

7) Zatwierdziła szczegółowy rachunek wydatków na podróż i utrzymanie dzieci biednych rodziców, wysłanych do Solea. Fundusz zebrany z koncertu wraz z ofiarami, złożonymi w redakcji wynosił rs. 238 k. 62 1/2, a wydatki uczyniły rs. 250 k. 11 1/2, brakującą więc kwotę rs. 11 k. 49 postanowiono pokryć z funduszu Towarzystwa.

Rezultat obserwacji lekarskiej będzie niebawem podany; dziś już zaznaczyć można, że pobyt w Soleu okazał się nader korzystnym dla dzieci.

**Listy,** niedoręczone z powodu niedokładnych adresów, odebrać mogą: pp. Lechnicki (z Gleichenbergu), Marcelli Zakulski (z Wiednia), Marcelli Drape (z Paryża), August Rozwadowski (z Paryża).

## Podziękowanie.

**+** Za niesienie duchownej pomocy w chorobie, szczerze-przyjaźnielskie i bezinteresowne odprowadzenie zwłok śp. **Emilii z Stempkiewiczów Pietrusińskiej** za wsi Konar na miejsce wiecznego spoczynku do Olbierzowic — miejscowemu ks. Albiniowi Hojko pozostała rodzina składa publiczne „Bóg zapłać!”

Franciszek Kollenda,  
Zięć zmarłej.

## Z okolicy.

**W majątku Zalesice,** 30 września r. b. t. j. w niedzielę, z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył budynki dworskie Jakóba Żukowskiego a mianowicie: oficynę, dwie obory i wozownię, zaasekurowane na rs. 3.100. Spłonęła także obora wartości rs. 1.000, która nie była assekurowana. Administrator tegoż majątku, p. Józef Rudziński, poniósł straty w zbożu i różnych sprzętach gospodarczych na rs. 16.000.

**Z Opatowa** korespondent nasz pisze: Dnia 1-go października we wsi Kormacie, 4 wiorsty od Opatowa położonej, między godz. 8-mą a 9-tą wybuchł gwałtowny pożar, który w okamgnieniu ogarnął wszystkie zabudowania i sterty ze zbożem. Dwór ocalał. Straty w spalonym zbożu, inventarzu żywym i martwym oraz zabudowaniach dosięgają do kilkunastu tysięcy rubli.

**Z Opatowskiego** korespondent nasz donosi: „Jedna bieda nigdy nie dokuczy” a „gdzie znów cienko, tam się rwie”, sprawdza się to na sąkajku okolicy pogranicznej powiatu opatowskiego z gubernją kielecką, bo nie dosyć, że ziemia tu po największej części lotne piaski lub apowate nizinny, gdzie na suchu wypala a na mokro wymaka, to jeszcze Opatność nie szczędzi tej okolicy i klęsk nadzwyczajnych.

Grady tegoroczne w wielu miejscach ją nawiedziły, ulew nadzwyczajne porwały pola orne i ogrody, zamuliły płaskimi łakami i zgnoili najprędz siano, później zboże na garściach a obecnie i na zbior potrawu silnie oddziaływały.

Kartofle, jak wszędzie, tak i tutaj, zarażo i już w polu zaczynają gnić; mało tego, pomiędzy bydlęm rogatym w kilku miejscach pojawiła się choroba karbunkul a gdzie tej nie było, to znów inna choroba zarażliwa racie i zaraza pyskowa. Jednem słowem, klęska klęską a bieda biedę goni.

Urodzaje zaledwie w połowie takie, jak były w roku przeszłym, a pomimo to zboże tanie, chociaż go się i niewiele okroił potrzeb domowych na sprzedaż — ponieważ paszy w tym roku na siłą będzie mało, więc i inwentarz tani.

Z czegoż to zatem przyjdzie gospodarzowi wytworzyć dochód, żeby chociaż konieczne rozchody zaspokoić? a tu przed sobą rok długi, wydatki i potrzeby ciągle.

Wprawdzie są ludzie lekkiego nastroju, a cięskiej zarozumiałości, których „jutro” nie obchodzi, byle dziś się zabawić i rozzerwać, chociażby tylko na wysięgi kołofie pojechać, stracić co z kieszeni, zmarnować czas swój własny, furmana i koni, co wszystko w gospodarstwie ma dużą wartość. Doprawdy, nie wiem, jaką jest korzyść z przypatrzenia się jak bliźni bliźniemu na sąkajpie prześciga lub czasem jak który z owych rywali błogowych kark



skreca? Jeżeli chodzi tylko o samą sławę, że się miało udział w wyścigach, to przy naszym wstępie do pracy i oszczędności dosłownie do wysiłków „poważniejszych”, gdzie w bankructwie jedni przedsigają drogich, aby jaknajprędzej dopędzić do mety i zostać, jak to mówią: „na czysto”.

Ludzie samotni dla swojej zabawy niech trenują angielskie (po farnalickich kłaczach zrodzone) konie, aby się na nich przesiadali, ale ludzie na wylotie będący, powinni trenować swoje własne nogi do uciekania przed mojąszową rasą, przed którą nietylko trudno uciec, ale się nawet skryć.

Do jednej z dotkliwszych kłesk, trapiących ich okolicę, zaliczyć także wypadki zorganizowane bandy tak zwanych „pokątnych doradców”, bądź przy samych sądach, bądź na uboczu osadłych.

Oni to łowią, jak na wędkę, lud prosty i cenny a z natury mądry, łakomy, zadowolony, i do pieniędza zawsze gotowy. Doradcy owi po szynkowniach odgrzebują alowionym klientom jakieś odwieczne, fikcyjne a niby słuszne ich prawa bądź do osad rolnych, bądź urojonych pretensyj sukcesyjnych, lub pretensyj sług niby o jakieś niewypłacone przed laty kilku dziesięcioletni zastęgi i t. p. głupstwa — podejmują się przeprowadzać procesa i wyszukują łatwownych do ostatniej kosiuli a nawet pocieszając ich, że po ukonczonym procesie w sto razy poniesione obecnie koszty powrócą się im, byle tylko obecnie nie szczędzić pieniędzy.

Na urząd pokątnego doradcy nominacja sama od siebie się bierze, a kwalifikacyja potrzeba do niego nie naukowych, ale z natury wyrobionych; dosyć jest tylko być przynajmniej i wstrętnym do uczciwej pracy, być czelnie mowionym, mieć dobrą głowę do trunków, żołądek zdrowy do zakasek, a kieszeń zawsze otwartą do łapówek i umieć czytać i pisać po polsku i po rusku, (a chociażby się tylko podpisać). Dla tego to też tam rzemiennostem zajmują się ludzie rozmaitych fachów np. wydaleny ze służby nałogowi obywateli prywatni, osiedli na bruku, pisarzyki, wypędzeni za nadużycia od rozmaitych władz a nawet rozpróżnieni rzemieślnicy jako to: mularze, kowale, mechanicy i t. p.

Takie zdeprawowanie ludu prostego przez obdarce go z mienia, rozwleczenie za procesami a odwyknienie od pracy, nie jest że większą kłeską jak grad, lub nieurodzaj? Tę kłeskę, w jednym roku poniesioną, rok następny pokryć może a lud, pozbawiony majątku i rozpróżniony, bierze się do kradzieży i rozboju.

Nie są to mrzonki, na imaginacyi osnute, lecz fakta prawdziwe i nieledwie w tej chwili na niebezpieczeństwo w tej okolicy się powarżające. Czyżby nie było środka na wykorzenie zlego w samym jego zarodku? przecież dzieje się ono dosyć jawnie i publicznie, policyja patrzy na to nieledwie codziennie i przysłać może po szynkowniach owym naradom, podmańnikom i wyzykiwaniom ciemnego ludu przez tak zwanych „adukatów” (lud prosty tak nazywa pokątnych doradców), czyżby nie należało tych pasowitów społeczeństwa oddawać w ręce sprawiedliwości dla ukarania ich według art. 174 prawa karnego ustawy sądowej?

## X.

**Z wycieczki do Sandomierza.** (Dokończenie.)

Nie mam zamiaru opisywać Sandomierza z jego piękną i prastarą bramą opatowską, prastarym i pełnym pamiętek ratuszem, świątyniami i klasztorami, majestatyczną archikatedrą, dziś staraniem ks. biskupa Sotkiewicza odnowioną.

Nie bawiąc się w szczegóły, nadmienię tylko, że Sandomierz w ręce żywcem wziętych miast polskich, że utrzymują obecnie dość czysto, przedstawia się interesująco, zwłaszcza przy tyłu ogrodach, jakimi jest okoloną.

Co się tyczy uroczych i hoźnych Sandomierzanek, to przytaczam znany wszystkim dwuwiersz:

„Kto chce mieć dobrą żonę i całą kołchanikę,  
To niechaj bierze Sandomierzankę!”

One to ozdabiają jedynie te miłe ustronia spacerów sandomierskich. Przynajmniej piękne czystelniki, że przy takich warunkach, gdyby nawet Sandomierz sam przez się nie był tak uroczym, to przecież prze-

ciętmemu śmiertelnikowi i tak byłoby tu wesoło.

Ponieważ przybyliśmy w dzień jarmarczny, przedewszystkiem więc udaliśmy się na targowisko. Jak okiem sięgnąć fala głów, różnobarwnych strojów, rozmaitego rodzaju bryczek, wózków, wozów i uprzęży, forszpory, forsydów a ponad tem wszystkiem dominują kierzący z czerwona czapczką, zdobna w pawie piórka. Słuchanie też krakowiak śpiewa:

Czerwona czapczka na głowie mi płonie,  
Pokazuje ona, że mi gorę w łonie.  
Gorę serce, pędzi koń,  
A dziewczyna klaszcze w dłonie.  
Dumnie błyszczą pawi puch,  
I ja dumny i ja zuch!

Jakkolwiek bądź koni, była i wogóle wszelakiego czworonożnego stworzenia, z wyjątkiem owiec i kóz, było dosyć — to przecież prawdziwie doborych, to jest rasowych, tak koni jak i bydła bardzo mało. Ceny też stosunkowo były wysokie, za konia np. średniej wartości żądano od 80 do 120 rubli, za krowy od 25 do 60 rubli; kupujących było o wiele mniej od sprzedających.

Wybitniemi tu osobistościami byli żydowie galicyjscy, uwijający się z miarą w rękę i skupujący co lepsze konie; inne transakcje odbywały się przeważnie pomiędzy okolicznymi mieszkańcami przy współudziale żydów faktorów, którzy dnia tego uwijali się do potu, swiadczą że dzień był gorący. Trzoda, zdobywana na eksport przez handlarzy, płacono była stosunkowo dobrze. Ceny zboża, jak dotąd, nie ustatkowane — kto tylko może wywieźć i słusznie, bo prawie każdy dzień zwykły przynosi.

Zwiedziliśmy wreszcie budynek drewniany, rodzaj szopy, nazwany „Teatrem Strazy Ogniowej”, dla wysłuchania przedstawienia, jakie w dniu tym śniasty afisz ogłosił „Tajemnicę Warszawą” — wystawione przez trupę dramatyczną pod dyktando p. Szymborskiego.

Publiczność tak miejscowa jak i z okolicy udatną grą artystów oklaskiwała serdecznie.

## Z kraju.

**W Warszawie** wystawa nasion w muzeum przemysłu i rolnictwa zapowiada się bardzo dobrze. — Margrabia Zygmunt Wielopolski wyjechał za granicę.

**W Łodzi** stowarzyszenie pomocy subiektów handlowych rozwija się pomyślnie. Czytelnia instytucyi liczy pism 38, biblioteka dzieł 300.

**W Piotrkowie** Towarzystwo dramatyczne p. Tekla rozpoczęło szereg przedstawień piękną komedią p. t. „Ojciec Kustantyn”.

**W Lublinie**, gmachach podomnikańskich ma być w części sejaty na schronisko dla podrzutków z całej gubernii.

**W Kaliszu** dom podrzutków założony być ma w gmachu pobornardyskim. — Ma tu zjechać wkrótce Towarzystwo dramatyczne p. Tekla. — Kaliskie archiwum akt dawnych, złożone z 4.000 woluminów metryk i przywilejów królewskich, przewieziono już do Warszawy.

## Licytacje.

W zarządzie leśnym w Przedborzu w d. 22-ma października odbywać się będą licytacja na dzierżawę gruntów, położonych wśród lasów tegoż leśnictwa.

## Wiadomości polityczne.

Uwaga całego świata zwrócona jest obecnie na pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu. „Fremdenblatt” przyjazd monarchy Niemiec do stolicy Habsburgów wita, jako nową rekojmiję pokoju, wynosząc przytem znaczenie potrójnego przymierza.

Od południowych kończyn Włoch — pisze między innemi „Fremdenblatt” — do wybrzeży morza Północnego sięga wielkie przymierze pokoju. Fakt ten stwierdza podróż do Rzymu i odpowienie Crispienemu orderem św. Szczepana. Podróż nie jest bynajmniej ułudzeniem dla papieża. Jeżeli cesarz austriacki nie udaje się również do Rzymu, powodem tego drażliwego stanowiska dynastyi. Ale od dawna już sprawa ta na drodze przyjacielskiej wyjaśniona została. Wszakże wspólne działanie dwóch

państw i dwóch domów pańujących stanowią rekojmiję pokoju.

Prasę niemiecką zajmuje bez przerwy profesor Geffcken, przeciwko któremu skierowany jest proces o zdradę stanu. Dla prasy gazdzinowej prof. Geffcken oczywiście jest skończonym zbrodniarzem, gotowa ona nawet dowodzić, że prawie od urodzenia do dzisiejszej okropnej roli swojej się przygotowywał. „Post” n. p. odkrywa, że Geffcken już w czasie od r. 1862 — 1866, jako poseł hanzeatycki w Berlinie, był wrogo usposobiony dla polityki pruskiej i niemieckiej. Według pisma tego, Geffcken też krytykował politykę cesarską w sprawie bułgarskiej w artykule, umieszczonym w roku zesłany w angielskiej „Contemporary Review”, w którym na politykę niemiecką tak ostro uderza, że zyskał sobie aprobatę centrum i stronictwa wolnościowego, a to pomimo astrych konserwatywnych przekonań. Ze właśnie taki człowiek, jak Geffcken, spowodował ogłoszenie „dziennika” — nie ma w tem nic dziwnego. Uwierzyć on tem uślawianiu, którym całe życie poświęcał. Nie potrzeba dodawać, że wiążącość tych zarzutów przynosi zaszczyt p. Geffckenowi.

W poglądach angielskich na zagranicę stosunki ich kraju, coraz bardziej przeważa pesymizm. Obecnie odzywają się głosy, przypuszczające, iż państwa kontynentalne mogą się z sobą połączyć, celem połączenia końca światowej półkuli Anglii. „Spectator” w tej mierze tak się wyraża:

Jeżeli apostołowie pokoju dowodzą nam, iż powinniśmy innym krajom przypisywać takie zamiary, jakie same mamy, nie możemy się zgodzić na ich konkluzje. Anglii nie powinniśmy przyjąć do przekonania, że poglądy ich na politykę zagraniczną mają w Europie nie podziela. Anglia nie spogląda z zawiścią na handel, bezpieczeństwo i osady innych narodów, gdy tymczasem narody europejskie, bez wyjątku prawie, ożywione są względem Anglii uczuciem zawiści. Niewiele potrzeba, zawiść ta zyska przewagę, a wtedy nie zabraknie pozorów sąrowno pod względem politycznym, jak i moralnym, mogących usprawiedliwić napad na Anglię.

Dekret Carnota w sprawie cudzoziemców, przybywających w granicach Francji, sprawił w Berlinie nie wręcz przyjemne wrażenie, a raczej krótką pamięć; zapomniana już zupełnie o tem, że Niemcy to, a nie żadne inne państwo wystąpiły pierwsze z zasadą krepowania wolności napływu i pobytu cudzoziemców. Ponieważ jednak prasa niemiecka nie może wprost zaprzeczać Francji prawa gospodarowania w swoim domu, więc niektóre jej organa odgrzebały sprawę zaszacha na urzędnika ambasady niemieckiej w Paryżu.

„Temps” krytykuje dekret Carnota w sprawie cudzoziemców z dwójakiego punktu widzenia: legalności i stosowności. Sądzi on, że stosowanie dekretu jest niemożliwe i przewiduje gorąco rozprawę nad nim w Izbie.

Z Madrytu telegrafują do „Journal des Debats”, że władze zarządziły tam nadzwyczajne środki ostrożności. Oficerom nie wolno w nocy wydalać się z koszar a generałowie często odbywają inspekcje. Rząd bowiem podobno otrzymał wiadomości, że Ruiz Zorilla zamierza wywołać nowe ruchy. Podobno już w sierpniu republikańscy cienci zamiary swoje przeprowadzić, ale federaliści, na których czele stoi Pi y Margall, ofiarowali im pomoc, jeżeli zaczęją kilka tygodni.

Z Bukaresztu donoszą, iż przybyciu tutaj ks. Walii przypisują polityczne znaczenie, wiąże je mianowicie ze sprawą bułgarską. Książę zabawi przez cztery dni u króla w Synei, poczem uda się do Siedmiogrodu, gdzie srekszą się Rudolf i rząd dla polowania na niedźwiedzie.

Ostatnia pocztą przynosi wiadomość, że w Wiedniu powszechną sensację sprawił fakt, iż na dzisiejszym obiedzie dworskim znielono aż cztery toasty. Obdywał cesarz, oprócz zdrowia wzajemnego i obu domów, toastował na zdrowie swoich armij i kolegów (unsere Kameraden).

Obdywał cesarz proklamował, „przyjaźni i przymierze wierna i nierozrwalne, doświadczone i niezłomne” oraz „braterstwo broni”. Sami po trzykroć wołali „hoch!”

Korespondent rzymski gazety „Matin” dowodzi, że stan zdrowia króla Humberta

budzi najpoważniejszą obawę. Zdrowie jego przypomina jakoby stan, w jakim się znajdował król Alfons XII na dwa miesiące przed śmiercią. Ma on silnie rozwinięte suchoty.

## Rady i wskazówki.

W celu wywabiania płam dymnych z podłogi, marmurowych płyt, a nawet i tapet i t. p., rozrabia się paloną magnezją benzynę na gęstwą, którą pokłada się płamę. Po kilku godzinach, gdy magnezja wyschnie, zeskrobać się ją, resztę oddać za pomocą szpatliki. Jeżeli płama nie znikła zupełnie, natenczas trzeba to samo powtórzyć. W miejsce magnezji można też użyć białej gliny.

## Sprostowanie.

W pomieszczonej w Nr. 80-ym „Gazety Radomskiej” opinii przedstawień amatorów, przypadkowo opuszczono we wzmiance o komedii: „W poczekalni doktora” następujące wyrazy: „Pan Chmielewski tytułową postać doktora wystudyował „con amore” i przedstawił takim, jakim go chciał mieć autor: czułym mężem, dzielnym obywatelom, cierpliwym i wyrozumiałym lekarzem”.

Spieszymy sprostować tę pomyłkę, przeprasając szanownego autora za mimowolne pominięcie go w poprzednim sprawozdaniu.

## Z targów zbożowych i produktów.

W Radomiu na targ czwartkowy dowieziono zboża bardzo wiele, wulkotk wice natęższy podaż spowodowała nieco osłabło. Płacono: pszenicy korzo po 2.8 do 6.05, — Żyta korzo 3.85, — Jęczmienia korzo 3 do 3.20, Owsa korzo 2.8, — Karpoli korzo 2.1.

W Warszawie 4 października na targu na placu Witkowskiego apozobienie na pszenicę było słabsze; korzo wybor. 3.65, Żyta korzo 4.35, Owsa korzo 2.70.

Okowita. W Warszawie 4 października. Uspokojenie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 63% czyli 63 ganiec 272.

W Hamburgu uspokojenie na okowitę ospale na październik 22 1/2, październik 23 1/2, mar. za 100 litrów.

## Rozmaiteści.

Kwestya ortograficzna. Ktoś napisał wyraz wstyd przez i na końcu. Spotrząglazły to jego kolega, mowil ironicznie:

— Jakże ty piszesz? Czyż wstydził piszeć się przez w?

— Ach, omyliłem się!

I to mówiąc, przetrząba literę w na j.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. E. Szarada byłaby dobra, gdyby tylko nie forma, która pozostawia wiele do życzenia.

P. S. Szarady, logogryfy i zadania konikowe pomieszczać będziemy chwiliowo dla braku miejsca było to niemożliwe.

Pani R. F. W. O. Oburzenie zbyt mocno, wyłączenie dla pani tego kierunku, ani zasad pisma zmieniać nie możemy.

Pani K. W. O. Nie nasza wina, że ogół tak obojętnie odnosi się do projektu szkoły realnej w Radomiu. Z naszej strony robimy wszystko, aby projekt ten doczekał się jaknajrychlejszego urzeczywistnienia.

Tadema — publicysta. Na dopełnienie sceny gry amatorów i amatorów zgadzamy się najzupełniej. Artykuł Szanownego Pana pomieszczyć w najbliższej przyszłości — z warunkiem, jeżeli Szanowny Pan pod przyswoję podpisze prawdziwe imię i nazwisko.

## Reklamy i Ogłoszenia.

### Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belskowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

**Maurycy Goldstein**, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 — 12 i od 2 — 6. Operacje bezbolesne tlenkiem azotu.

### ŁUCYA MICIŃSKA

nauczycielka śpiewu

miejska przy ulicy Warszawskiej w domu W-nego Adamskiego, Nr. 161.

**Maksymilian Glücksberg**, Adwokat Przysięgły, powrócił do Warszawy (Niecza Nr. 12.)



## Do sprzedania!

Majątek ziemski w sandomierskiem. Włók 9, bez służebności — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

**Folwark** Weronowo pod Radomiem, z całkowitą krentencją i inwentarzami, może być oddany w 12-letnią dzierżawę. Wiadomość na miejscu.

**Do wydzierżawienia** każdego czasu na lat trzy młyn i tartak w Potkowicach, pow. łżecki gub. radomska. Pierwszeństwo dla chrześcijanina. Wiadomość o warunkach w gminicach, p. Jastrząb, stac. dr. tel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

## Nauczycielka

muzyki wyższej

z dyplomem konserwatorium warszawskiego.

udziela lekcji

wyższej gry fortepianowej, zasad muzyki, harmonii, śpiewu zbiorowego, oraz przygotowanie do konserwatorium. — Wykładać może w językach obcych. — Wiadomość w Redakcyi.

Potrzebny

**Uczeń do handlu**

Adama Cybulskiego.

**Potrzebny uczeń do apteki.** — Wiadomość w Redakcyi.

**Do wynajęcia** pokój kawalerski, świeżo odnowiony. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

## JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY Wilczewski i Spółka

od lat 10-ciu w Gdańsku istniejącej poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołódów etc., oraz ekspedycji towarów, nadszchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. 1-0

**Z**

**AKŁAD** Introligatorski i wybór obić papierowych J. Tenenbauma przesłany został na przeciw cukierni p. Everta. — Tam sklep z obiciami papierowymi, astabikami na ramy i wszelkiego rodzaju materiami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybucja

**LAMPY**

Stołowe, wiszące i ścienné, najprostszch fasonów z niepaszonymi palnikami (bronzem i miedzią). — Lampy do sypialnych pokoi (Ample) różnego fasonu i kolorów od ra. 6. — Latarki, do nocy, oliv i świecy — Sekia do lamp, rzyżające od 3 do 8 koplejek, szlifowane i hartowane z moją firmą od 6 do 20 kop. — Tuliopny kolorowe i matowe w deski od kop. 80. — Lampki nocne, kuchenne i do stent od koplejek 20.

W składzie porcelany, lamp i galanteryi

**ADAMA CYBULSKIEGO.**

Radom ul. Lubelska, Kielec ul. Krakowska.

Przyjmuję lampy wszelkich systemów do naprawy i zmiany najmniejszych palników (bronzem) na większe. Skład porcelany, lamp i galanteryi w Radomiu ul. Lubelska — w Kielcach ul. Krakowska.

## CUKIERNIA

przy ul. Lubelskiej w Radomiu w bardzo dobrym punkcie z powodu wyjazdu jest do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

## TYNKTURA

wytępiająca pluskwy

do nabycia w składzie

A. Haercla w Radomiu.

## Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesjonowane przez Władze Lekarskie:

**Ekstrakt i Karmelki „Lellwa“**

Sprzedaw w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Pączka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

4 7 1 1

**WODA KOŁOŃSKA**  
znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOŁOŃSKIE

**PERFUMY**  
potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

**KREOLIN**  
oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii  
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

**ALEKSANDRA HAERTLA**  
przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

Najnowszy utwór  
**Henryka Sienkiewicza**  
pot tytułem  
**„TATRZECIA“**  
zacznie wychodzić w „Kurierze Codziennym“ w pierwszych dniach października r. b.

**„KURIER CODZIENNY“**  
Dziennik polityczny, społeczny i literacki, najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów, drukujące się w ilości 11.500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

**WARUNKI PRENUMERATY** „Kurjera Codziennego“, wraz z dodatkiem porannym:  
W Warszawie kwartalnie ra. 1 kop. 80 miesięcznie kop. 60.  
Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie ra. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.  
Adres: Administracja „Kurjera Codziennego“, Warszawa, ulica Trybuna Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.  
Wydawcy: Gebethner i Wolff.

**Szwajcarskie Pigulki**  
**APTEKARZA RICH. BRANDTA.**  
Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Prof. Dr. R. Virehova, Berlin  
„ D. Lambi, Warszawa  
„ Zdekauer, Petersburg  
„ Soederstidt, Kazań  
„ Scanzoni, Würzburg  
„ Brandt, Klausenburg  
„ v. Nussbaum, Monachium.

Prof. Dr. Korczyński Kraków  
„ v. Frericha, Berlin(†)  
„ C. Witt, Kopenhaga  
„ Hertz, Amsterdam  
„ Reclam, Lipsk (†)  
„ Gietl, Monachium  
„ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciu stoła i stąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka i kichaniu.

Szwajcarskie pigulki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i służą w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorską, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełka dołączony jest przepis użycia.

## Losowania

wodług „Gazety Łosowań“

50% **Półroczka premiowa ruską z 1886 roku (drugiej emisji).**

Ciągnięcie z dnia 1 sierpnia 1888 r.

WYGRANE:

Wartość	Wygrana	Wartość	Wygrana
12231 22	500	16276 42	500
12232 48	500	16470 23	500
12256 47	5000	16571 14	500
12365 5	1000	16611 22	500
12368 36	500	16724 11	1000
12591 42	500	16738 40	500
12713 19	500	16753 25	500
12772 43	500	16809 40	500
12871 15	500	16871 40	500
12886 50	1000	16943 6	500
12897 38	500	16966 3	500
12931 28	500	16978 18	500
12941 3	500	16982 1	500
12943 25	500	17019 6	500
13032 6	500	17051 39	500
13064 17	500	17130 10	500
13072 21	500	17178 24	1000
13089 47	500	17183 14	500
13094 36	500	17231 42	500
13123 48	500	17306 48	500
13192 41	500	17433 36	500
13317 11	500	17539 31	500
13371 15	500	17763 8	500
13391 39	500	17792 25	500
13419 2	500	17793 30	500
13425 14	1000	17833 47	500
13450 20	1000	17837 12	500
13549 3	500	17839 25	5000
13591 20	500	17886 27	1000
13656 23	500	17940 19	500
13657 34	500	18158 50	5000
13803 16	500	18275 34	500
13903 24	500	18378 6	1000
14061 27	500	18427 29	500
14128 43	500	18532 5	5000
14473 48	500	18540 16	500
14538 22	500	18567 44	500
14550 33	500	18608 18	500
14645 6	1000	18619 20	500
14762 44	1000	18625 19	500
14769 28	500	18653 45	10000
14805 31	500	18696 41	500
14911 17	500	18737 17	500
14952 33	500	18796 5	500
15012 10	500	18847 23	1000
15023 34	500	18900 39	500
15105 40	500	18915 17	1000
15184 3	500	18983 13	500
15187 5	500	19007 12	500
15379 13	500	19037 43	500
15550 34	500	19065 50	500
15562 31	1000	19076 3	500
15577 19	500	19217 33	8000
15600 43	500	19486 38	500
15728 22	500	19539 42	500
15751 45	500	19556 36	500
15816 15	500	19694 16	500
15864 42	500	19752 42	500
16135 41	500	19838 42	500
16214 43	500	19876 8	500
16245 27	1000	19897 3	500
16264 34	500	19992 38	1000

Razem 300 wygranych na sumę 600.000 rubli. Wyplatę, poczynając od dnia 1 (13) grudnia 1888 r. uakutecznią tylko Bank Państwa w Petersburgu, za potrąceniem 50% na rzecz skarbu.

Następujące serie wylosowały w temie ciągnięcia na amortyzację: 00188 00634 00729 01381 01949 02201 02230 02739 03074 03346 03366 03667 03862 03894 03928 04592 04836 04844 05636 06295 06673 07114 07138 07223 07464 07487 07609 07943 08112 08181 08221 08238 08645 08682 09211 09311 09605 10118 10223 10405 10622 10924 11279 11316 11559 12001 12091 12266 12346 12544 12587 12696 12768 12855 13149 13416 13689 13696 13842 13888 14364 14491 14669 14757 14770 15183 16115 16320 16321 16556 16593 16635 16641 16778 16815 16837 16947 17074 17202 17617 18191 18293 18492 18508 19068 19855

Razem 86 seryi zawierających 4.300 biletów na sumę 537.500 rubli. Wyplatę za amortyzowane bilety po ra. 125 za bilet, dokonywać się będzie w Banku Państwa, jego filiach i kantorach, poczynając od 1-go (13) grudnia 1888 roku.